

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

✂ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ✂

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

<p><b>Prenumerata</b> „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” z przesyłką i odnoszeniem do domu.</p> <p>Rocznie . . . . . Rb. 3 Półrocznie . . . . . „ 1 kop. 50 Kwartalnie . . . . . „ — „ 75 Numer pojedynczy . . . . . „ — „ 5</p>	<p><b>Redakcja i Administracja</b> Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina</p> <p>OTWARTA CODZIENNIE od 10 rano do 1 po poł. i od 4—8 wiecz. Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.</p>	<p><b>CENA OGŁOSZEŃ.</b></p> <p>Przed tekstem wiersz petиту 30 kop. Po tekście „ „ 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.</p>
--	--	--

## Nieszczęście prowincyj.

### II.

W pierwszym rządzie do pracy społeczno-narodowej powołaną jest, jak mówiłem wyżej, inteligencja. Ona ma pełną świadomość narodową; ona ma odpowiednie wykształcenie; ona, wreszcie, ma stosunkowo największe środki materialne.

Jakąż jest nasza inteligencja miejska i co ona robi w tym kierunku?

Lecz zanim podejmiemy się rozwiązania powyższego pytania należy nam się zastanowić, skąd się biorą, z jakich warstw wytwarzają się jej zastępy.

Do 18-go stulecia oświata i wyższe wykształcenie były udziałem stosunkowo niewielu jednostek, należących do bogatych szlacheckich lub mieszczańskich rodów. Pozostała olbrzymia reszta ludności tonęła w nieprzebitej ciemności.

Dopiero Wielka Rewolucja francuska 1789 roku, wypisawszy na swym sztandarze wzniosłe hasła wolności, braterstwa i równości, przelawszy w ich obronie potoki często zupełnie niewinnej krwi, uczyniła, że hasła te stały się zawołaniem całej ludzkości, która odtąd z większym lub mniejszym powodzeniem walczy o wprowadzenie ich w czyn.

Odtąd rządy zaczęły nadawać osobistą wolność klasom uciemżonym; odtąd zaczęły zakładać szkoły dla wszystkich swoich obywateli bez różnicy stanu; odtąd też dopiero oświata poczęła się stawać udziałem wszystkich warstw społecznych.

W skład też dzisiejszej naszej inteligencji wchodzi przedstawiciele wszystkich stanów: są tu potomkowie i dawnej szlachty i mieszczan i włościan. I im szersze kręgi zatacza oświata, im więcej wzrasta dobrobyt ludności, tym więcej widzimy w szeregach inteligencji synów nieszlacheckich i włościańskich.

Zgłodniały obdarty lud krwią swoją przełaną w czasach Wielkiej Rewolucji i następnych „bezportkowcy“, jak go pogardliwie przewalili francuscy markizi i nasz jaśnie pan Jeske-Choiński, zdobył dla swych potomków prawo do umiejętności czytania i pisania. Z ludu też, jako z tej macierzy płodnej, coraz powstają nowe jednostki, które się wybijają na czoło narodu. Dość wspomnieć spiżową postać ks. Wawrzyniaka, męczeński żywot ks. Stojalowskiego, nieustraszonego patryotę posła Nakoniecznego, zacnego wojta gminy Słomkę, wybitnego poetę Kasprowicza, ludowego pieśniarza Kurasia i wielu, wielu innych.

To dał lud prosty inteligencji; cóż wzamian nasza miejscowa inteligencja daje ludowi, którego jest ona wielkim a niewypłacalnym dłużnikiem?

Czujemy, że w pierwszym rządzie po-

winniśmy mu dać dobrą polską szkołę; ze względów jednak od nas niezależnych zrobić tego nie możemy. Czyż niema jednak innego sposobu oddawania zasobu swych wiadomości na usługi nieuczzonej braci?

Od paru miesięcy istnieje „Gazeta Białostocka”. Czy wielu inteligentów poczuło się do obowiązku na stronicach tej swojej polskiej gazety, do której tak dawno wzdychaliśmy, dzielić się ze spragnioną światła wiedzy bracią swoim dorobkiem umysłowym?

Stowarzyszenie Robotników Katolickich ma prawo na odczyty. Wiemy, w jak ciężkich warunkach materialnych upływa życie naszych roboczarzy. Czy kto z inteligentów wystąpił z pogadanką o kasach Raiffejsen'a lub spółkach Deibitza, które tak świetnie podniosły stan ekonomiczny tejże warstwy ludności w Niemczech, a u nas w Poznańskim i w Galicji? Czy się kto zakrzętał około zorganizowania takich instytucji u nas?

Towarzystwo Lekarskie posiada prawo jednego co roku publicznego posiedzenia z odczytem. Czy pomyślano kiedykolwiek, aby w ten sposób pouczyć naszych ciemnych braci, jak żyć należy, aby się ustrzec chorób?

A ilu inteligentów jest członkami naszego Sklepu Spożywczego, który może dla tego tylko tak nędzny prowadzi żywot, że nie posiada w swym zarządzie chętnych i przewidujących na dalszą metę inteligentnych członków?

Wszak to są niewyzyskane i zapuszczone pola, na których inteligent może się spotkać z ciemnym bratem swoim, którego żywym słowem i przykładem może nauczyć wielu, wielu rzeczy nietylko z dziedziny oderwanej czystej wiedzy, lecz także, i to przeważnie, praktycznej, tej, która i w głowie mroki rozjaśnia i jednocześnie jego dobrobyt podnosi.

Odpowiedzcie mi na to, że nie żalujecie kieszeni na rozmaite cele dobroczynne i społeczne. Prawda, wiem o tem, i to jest jedna z dobrych waszych stron. Ale tego mało. To jest tylko bierna pomoc, to jest odczepne. Potrzeba czynu, żywej pracy, współtrudu inteligencji z nieuczoną bracią.

Dlaczego u nas, na prowincji, jest tak, jak jest?

Każda żywotniejsza energiczniejsza inteligentna jednostka ucieka z prowincji do stolicy, gdzie ma nadzieję wybić się, zadowolić swe ambicje. Pozostają się osobniki zwykle

cięższe, apatyczniejsze — i to jest naszym pierwszym nieszczęściem.

Kogo zaś losy zapędzą ze stolicy na nasz padół, ten wciąż uważa się za chwilowego tylko mieszkańca, któremu nie warto rozpoczynać żadnej społecznej pracy, albo jęczy i narzeka, że to w Warszawie inaczej, że tu nie ma co robić, że niema z kim pracować, uważa się za nieszczęśliwego wygnańca, który potrafi tylko szlochać i wszystko dookoła krytykować — to jest nasze drugie nieszczęście.

W szczupłym gronku naszej prowincjonalnej miejskiej inteligencji mamy konserwatyistów, prawych i lewych narodowych demokratów, postępowców rozmaitych odcieni, aż do socjalistów włącznie. I gdy należy przystąpić do wspólnej pracy, zamiast brać się z nią za bary, zaczynamy się kłócić o poglądy i zasady, a do roboty nikogo niema. Słowa, słowa i słowa!... To jest nasze trzecie nieszczęście.

Ale dosyć tego! Łączmy się, skupiajmy, pracujmy i twórzmy! Nie zasłaniajmy się wytartym zdaniem ociężałych i leniwych, że u nas nic zrobić nie można. Chcieć, to móc! Nasz wielki nauczyciel Bolesław Prus powiedział: „W najgorszym położeniu trzeba robić, co możemy i co do nas należy. Kiedy poprawią się stosunki, a terażniejszy zasiew wyda owoc“.

## Pogadanki historyczne.

### III.

W bardzo odległych czasach szczepy polskie zajęły te ziemie, na których z czasem powstało potężne państwo polskie. Nikt nie przekazał potomności tego, co się przedtem działo na tych obszarach. Uczeni twierdzą, że kiedyś morze zalewało je aż po Karpaty, o czem świadczą liczne pokłady soli w naszych górach. W czasach późniejszych, gdy już ziemia wyłoniła się z toni wód, porosły ją gęste lasy, przez które przedzierały się liczne ludy, dążące ze wschodu na zachód. Starożytni Grecy i Rzymianie przybywali w te strony po bursztyn i sól ale zostawili o nich bardzo skąpe wiadomości. W IV-ym i V-ym wieku po Chrystusie nastąpiły znowu wędrówki ludów, a kiedy wreszcie ustały już, Polacy siedzą na tych ziemiach. Niema zatem pewności, skąd i kiedy przyszli. Pewnem jest jednak, że oni

pierwsi zaczęli karczować lasy, uprawiać ziemię i tworzyć na niej osady; że oni pierwsi zdobyli ją przez pracę w pocie czoła i dlatego pierwsi mieli prawo nazwać ją swoją ojczyzną. W plebionach, podzielonych na rody, żyli Polacy rozrzućeni na znacznej przestrzeni, wyznawali jeszcze wiarę pogańską i nie byli połączeni w jeden naród. O tych odległych czasach opowiadają różne ciekawe rzeczy, ale w opowiadaniach tych niepodobna odróżnić prawdy od bajek i dlatego stanowią one tak zwaną bajeczną historję Polski. Opowiadają, że do ziemi Polan przybył Lech, który wędrując po lesie, znalazł na dębim gniazdo białych orłów. W miejscu tem zaczęto budować najdawniejszy u nas gród Gniezno, a Polacy obrali sobie orla białego za herb t. j. za znak, którym się odróżniali od innych narodów. Nad Wisłą, w okolicach Krakowa u Chrobatów miał panować dzielny książę Krakus czyli Krak, który zabił strasznego smoka w jaskini w górze Wawel, poczem założył miasto Kraków. Wdzięczny lud usypał mu po śmierci mogiłę. Po nim panowała piękna córka Wanda, która nie chciała oddać ręki księciu niemieckiemu Rytigierowi, a kiedy groził wojną, rzuciła się w nurty Wisły, aby nie stać się przyczyną nieszczęść narodu. Żal po jej stracie był wielki i usypano na jej grobie mogiłę. Po niej dwunastu wojewodów rządziło ziemią Chrobatów.

Inne znów podanie mówi, że w Kruszycy nad jeziorem Gopłem panował ród Popielów. Ostatni z Popielów miał żonę Niemkę, bardzo niegodziwą, za której radą sprosił swych stryjów na ucztę i zadał im truciznę. Z ciał potrutych wyłęgły się myszy, które pożarły Popiela i rodzinę jego. Do dziś dnia na jeziorze Gopłe pokazują ruiny Mysiej wieży, do której schronił się Popiel. Polanie powołali wówczas na tron Kołodzieja Piasta, gospodarza uczciwego i rozumnego. U Piasta odbywała się uroczystość zwana postrzyżynami; był to jeden z ważniejszych obrządków pogańskich, zastępujący chrzest. Gdy chłopiec kończył 7 lat, spraszano na ucztę krewnych i znajomych, po raz pierwszy obcinano chłopcu włosy i nadawano imię. Na uroczystość tę przybyli dwaj podróżni, którzy postrzygli Piastowi syna i nadali mu imię Ziemowit, t. j. władca ziemi i przepowiedzieli, że ten Ziemowit będzie księciem potężnego ludu. W owym czasie z sąsiednich krajów chrześcijańskich przychodzili do Polski apostołowie, t. j. kapłani, którzy pogan uczyli nauki Chrystusa. Owi podróżni, którzy przybyli do Piasta, musieli być takimi apostołami. Po Piastcie panował Ziemowit, po nim Leszek, Ziemomysł i Mieszko; ród Piastów panował w Polsce więcej niż przez 508 lat. Piastowie połączyli ziemie polskie pod swoim panowaniem i stali się potężnymi władcami, którzy bronili Polski od napaści możnych sąsiadów. Mieszko, czyli Mieczysław ożenił się z Dąbrówką, księżniczką czeską, przyjął w roku 965 chrzest św. i założył biskupstwo w Poznaniu. Z chrześcijańską wiarą wchodzi do Polski oświata i odtąd zaczyna się prawdziwa, t. j. znana historia Polski.

Marja Leliwa.

## ZŁOTE MYŚLI.

Nie wypoci tego w łaźni?  
Gdy się kto na duszy zbłąźni.

Mikołaj Rej.

Czegóż ci zał? ubiegłych fal?  
Chmur przeszłorocznych z nieba?  
Rzuć stare sny, oszczędzaj łzy,  
Bo ich na jutro trzeba...

Syrokomla.

Kłamca jest zły moneciarnik; pozwól mu fałsz [mnożyć,  
To on sam jeden zdola cały kraj zubożyć.

Adam Mickiewicz.

Jak w stojącej kałuży powstaje robactwo i szkaradne wymoczki, tak w leniwej osobie rodzą się zle i zepsute myśli — dusza się zanieczyszcza.

Burton.

## Szkice higieniczne.

### WSTĘP.

Co to jest higiena? Jej znaczenie.

Redakcja *Gazety Białostockiej* zwróciła się do mnie z propozycją opracowania szeregu pogadek higienicznych w zastosowaniu do warunków życia miejscowej klasy robotniczej. Z wielką przyjemnością biorę za pióro, aby zadośćuczynić życzeniu Redakcji naszej sympatycznej gazety, tembardziej, że w praktyce mojej na każdym kroku spotykam się z zapoznaniem najwięcej podstawowych wymagań higieny; z drugiej jednak strony jestem w obawie, czy potrafię zadowolić czytelników. Rzadko kto bowiem posiada talent zwięzłego a zarazem przejrzystego opracowania poważnych spraw naukowych; tym trudniejszym jest to dla człowieka, który nigdy w tem kierunku nie pracował. Dlatego też proszę z jednej strony o wyrozumiałość, a z drugiej o zwracanie się do mnie czy to ustnie, czy piśmiennie za pośrednictwem Redakcji tych czytelników, którzy znaleźliby cokolwiek w mych słowach niezrozumiałego.

\* \* \*

Wiemy, że jesteśmy otoczeni powietrzem, które może być chłodne lub gorące, czy-

ste lub zanieczyszczone; że musimy używać wody, która może być zdrową lub szkodliwą; że odzież nasza składa się z rozmaitych części i zrobiona jest z rozmaitych materiałów; że na pożywienie nasze składają się potrawy ze świata zwierzęcego, roślinnego i mineralnego... Otóż zadaniem higieny jest z jednej strony badać wszystko to, co działa lub mogłoby działać szkodliwie na nasze zdrowie, a z drugiej — dać wskazówki, jak należy wystrzegać się niebezpieczeństwa, grożącego naszemu zdrowiu i życiu, oraz jak należy hartować, wzmacniać nasze ciało, aby ono mogło skutecznie bronić się przeciwko wpływom ujemnym.

Pojedynczy człowiek nie zawsze jest w stanie własnymi siłami ustrzec się choroby i stworzyć warunki, któreby sprzyjały zdrowemu rozwojowi jego ciała. Rozumie się, może się on postarać, aby odzież, jaką nosi, chroniła go od szkodliwych wpływów zmian pogody; żeby pokarm, jaki spożywa, był w dostatecznej ilości i dostatecznie pożywny; — nie może on jednak przeszkodzić, żeby inni ludzie nie zanieczyszczali powietrza, którem oddycha; żeby mu sąsiad nie zepsuł wody, którą pije i używa do swych potraw; nie może odwrócić niebezpieczeństwa, jakie wytwarzają dla niego i całego otoczenia wskutek nagromadzenia się wielkiej ilości ludzi na ciasnej przestrzeni, jak to ma miejsce w miastach. Te zadania od najdawniejszych czasów spełniał specjalny urząd do spraw zdrowotnych, który istniał u najstarożytniejszych narodów, jak naprzykład, indusów, egipcjan i żydów. Przedstawiciele najinteligentniejszych warstw tych narodów na parę tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa Pana doskonale zdawali sobie sprawę, jak ważnem jest dla utrzymania zdrowia budowanie dużych przewiewnych, pełnych powietrza mieszkań i ulic; zwracali pilną uwagę na czystość ciała, mieszkania i otoczenia; wiedzieli, że dla zachowania zdrowia należy używać tylko czystej, przezroczystej wody i świeżych niezepsutych produktów spożywczych.

Prosty ciemny lud owych czasów zrozumienia takiego mieć nie mógł, dla tego też ówczesna inteligencja, która składała się jedynie prawie z kapłanów, wniosła drobiazgowo przepisy higieniczne do zasad religijnych, aby nawet ci nierozumiejący musieli je wypełniać, bojąc się by w przeciwnym razie nie zgubić swej duszy. Ślady owych przepisów pozostały jeszcze do dziś dnia w niektórych obyczajach mahometan i żydów, jak naprzykład, obowiązek mycia rąk przed jedzeniem.

Jednakże kapłani egipscy czy żydowscy wiedzieli tylko na zasadzie długoletnich spostrzeżeń, że

naprzykład zgniłe mięso, brudna woda, zepsu jarzyny są szkodliwe, ale dlaczego właściwie or szkodzą, o tem pojęcia nie mieli. Dopiero kiedy nauka o czynnościach ciała, o świecie najniższych roślin, o składzie powietrza i t. d. doszła do pewnego rozkwitu, t. j. dopiero w ciągu ostatnich stukilkudziesięciu lat uczeni zrozumieli co i dlaczego jest człowiekowi pożytecznem lub szkodliwym.

W jednym z artykułów, zamieszczonych w *Gazecie Białostockiej* p. Ziemowit Sosna przytoczył dane, o ile obniżyła się śmiertelność w Hamburgu wraz z zaprowadzeniem kanalizacji i wodociągów. Ja postaram się wyliczyć ile ludność naszego miasta traci materialnie na chorobach.

Statystyka wykazuje, że na każdy wypadek śmierci przeciętnie wypadają 34 wypadki zachorzenia. Jeżelibyśmy więc zdołali za przykładem Hamburga obniżyć śmiertelność o 830 osób rocznie, to liczba zachorzeń musiałaby spaść o 28220!

Rozmaite choroby, jak wiadomo, wraz z następnym stanem poprawiania się trwają rozmaicie długo. Statystyka jednak i w tym kierunku wykazała, że przerwa w zarobkowaniu przeciętno trwa 20 dni. Czyli, że  $28220 \times 20 = 564400$ , t. j. że wszyscy chorzy razem wzięci w ciągu tylu dni nie tylko nie zarabiają, ale w dodatku wydają z zapasowych groszy na lekarza, lekarstwa i t. d. Jeżeli w dalszym ciągu przypuścimy, że te wydatki łącznie z tem, co chory nie zarobił, wynoszą tylko 2 rb. dziennie, to otrzymamy olbrzymią sumę 1.128.800 rb., a którą, mieszkańcy Białegostoku rok rocznie ubożają, o którą gdyby nasze urządzenia higieniczne były należyte, mogliby złożyć do kasy oszczędności.

Jeżeliby powyższe cyfry były jeszcze zbyt mało przekonujące, popatrzmy dookoła siebie: widzimy, że rodziny, które, jak to powiadają, nigdy nie chorują, są daleko zamożniejsze od chorowitych — i nie dziwnego, bo i zarabiają bez przerwy i nie wydatkują nadmiernie.

Jeżeli do powyższego dodamy, że daleko łatwiej jest nie dopuścić do jakiejś poważniejszej choroby, niż takową wyleczyć, to będzie jasnym, jak wielkie ma znaczenie przestrzeganie przepisów higienicznych tak w życiu pojedynczego człowieka jak i zbiorowiska ludzkiego.

Dr. A. Żołatkowski.

## D-r Waśniewski

b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w Warszawie.

### Akuszerja i choroby kobiece.

Przejm. 9—12 i 5—7 ul.

Instytutowa, dom Knaupa

## Z. Biernaeka

Marszałkowska 152, telefon 206—85  
w WARSZAWIE

### Magazyn i pracownia

Bielizny damskiej.

Bielizny stołowej.

Bielizny pościelowej.

od skromnych do najwykwitniejszej.

### Hafty i Wlensieny

CHUSTKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

### Wyprawy kompletne damskie.

Przy zamówieniach pocztą, prosimy o podawanie dokładnej miary—lub też przysyłanie starych sztuk.

Zamówienia wykonują się szybko i dokładnie.

Istniejący od 1900 roku.

## PIERWSZORZĘDNY Zakład Fryzjerski J. LISOWSKIEGO

ul. Mikołajewska, d. Barasza, Telefon № 119.

F I L J A,

ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Zakłady odpowiadają ostatnim wymaganiom higieny i twórczości w zakresie fryzjerstwa.

CENY BARDZO DOSTĘPNE.

p. p. Abonentom duże ustępstwo.



NAGRODZONA  
DUŻYM  
złotym medalem  
na  
WARSZAWSKIEJ  
Wystawie 1910 roku.



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia  
ubiorów męzkich.

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,  
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

## Michała Malinowskiego

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego  
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według ostatniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu 24 godzin. Ceny umiarkowane.

## „KALENDAR-SPRAWOCZNIK”

Wydawnictwo Czerwonego Krzyża

wyszedł z druku i od poniedziałku 14-go  
stycznia r. b. można nabywać we wszystkich księgarniach.

Cena 75 kop.

SKŁAD APTECZNY

P-ka prowizora

## S. Sulikowskiego.

róg ul. Lipowej i Nowoszojowej

vis-à-vis S-go Rocha.

Poleca w wielkim wyborze perfumeryę, kosmetykę pierwszorządnych firm zagranicznych, jako też i krajowych: środki apteczne, opatrunkowe i gumowe przyrządy, wody mineralne i sztuczne etc.

Ceny niskie

HENRYK NOSKIEWICZ.

## Konstantynopolitanka

(Ze wspomnień kolegi sanitariusza).

(Ciąg dalszy).

Z jednej strony będąc u szczytu szczęścia przez wzajemność tej, którą tak gorąco serce me ukochało; z drugiej—dręczony niepewnością, jak się wobec naszej miłości zachowają rodzice Heleny, na wyraźny rozkaz ostatniej, około trzeciej po południu stawilem się u państwa Adamowstwa.

Po drodze do nich myślałem o tem, jakby to dobrze było, żeby tak przed „pierwszym ogniem“ zobaczyć się z „narzeczoną“ i pomówić z nią. Jeżeli ów plan jej może mieć jakie widoki powodzenia — dobrze; jeżeli zaś nie uzyskał sankcji, czempredziej zmykać będę z ich domu i... chyba tylko do morza... na owe ukołysanie...

Okoliczności złożyły się tak, iż zastałem Helenę samą w gabinecie. Siedząc przy biurku, odwróciła się do mnie i z najzupełniej obojętną miną, podała mi rękę. Spojrzałem na nią zdziwiony, pytająco. Po tem, co było między nami wczoraj, nie taką spodziewałem się ją widzieć! Wszakże starczyło mi odwagi, żeby pocałować Helenę w rączkę.

— A to co znowu?—obruszyła się. — Co za śmiałość!

Zmieszałem się strasznie.

— Czyż w roli narzeczonego nie mam prawa na to?—zapytałem tonem wyrzutu i żalu.

— Jakiego narzeczonego? Czyjzego?

— Jak to? A co było wczoraj? I jeszcze ten kostjum Turczynki... Wszak rozstaliśmy się, jako narzeczeni.

— Aaal... To chyba wczoraj pan oświadczył się Fatmie...

— Co znowu? Jakiej Fatmie? I jakżeby nawet mógł porozumieć się z jakąś tam muzulantką, nie posiadając języka tureckiego? — spróbowałem żartu.

— Miłość często cuda czyni i nie tylko w krainie mytów, a i w życiu rzeczywistym. A może się panu przysniło? Chyba.

Zrobiłem ruch, jakby zmierzający ująć ją za rękę.

Ściągnęła groźnie brewki.

— Mój panie, proszę się nie zapominać!

Ścisnęło mnie w sercu.

— Heleno! Heleno!—zawołałem zrozpaczony.—

Czyż mało ci jeszcze moich cierpień? Czyż koniecznie pragniesz mojej zguby? O Boże!

Podniósłszy się, z rozpromienioną twarzą, z dziwnym ogniem w swych czarnych oczach, zarzuciła mi rączki na szyję i zaczęła całować mnie w usta, w policzki, w oczy...

— Daruj!... daruj!... — mówiła przyciszonym, przerywanym głosem. — Jam twoja... na zawsze... Jam twoja... Chcę dręczyć... żeby potem wybuchnąć nagle... i całą siłą miłostnego porywu... zapłacić ci za chwilkę zwątpienia, trwogi...

Usiedliśmy na szesłagu, spleceni w gorącym uścisku, wpatrzeni w siebie.

— Wszystko poszło dobrze, wszystko...—mówiła.—Robiłam co tylko mogłam, żeby ich zmiekczyć, uzyskać zezwolenie na nasz związek. I przedtem już często wspominałam przed rodzicami, żeś mi się podobał i że takiego właśnie pragnęłabym mieć za męża. Wczoraj mama strasznie obstawała za połączeniem się z Perokordisem, lecz w końcu przychyliła się do mojej prośby. Są w sklepie, zajęci sporządzaniem inwentarza. Kazali sobie natychmiast dać znać, jak tylko przyjdiesz.

Wstała, poprawiła włosy, przeszła się kilka razy po gabinecie i rzuciwszy mi:

— Do salonu, do salonu, mój luby kochanku z Lehistanu! Oczekuj tam i bądź dobrej myśli, — wyszła.

Pomimo zapewnień Heleny, że „wszystko poszło dobrze“, każda minuta oczekiwania na rodziców jej wydawała mi się wiecznością. Bo z córką, kierując się może jakimiś względami, mogli trzymać się jednej taktyki, a do mnie zastosować inną.

A jeżeli, uchowaj Boże, uważając mię za intruza per fas et nefas pragnącego zrobić karierę—drzwi mi pokażą?

Zimny dreszcz przebiegł mi po ciele. W każdym razie za wiele z mojej strony cywilnej odwagi, za którą może być drogo wypadnie mi zapłacić. Ale gra rozpoczęta i cofać się już niepodobna.

Czekam.

Wchodzą państwo Adamowstwo: pierwszy taki poważny na twarzy i w ruchach; druga—uśmiechnięta, wszakże nieco sztywna i jakby trochę skwaszona.

Witają się ze mną.

— Mamy z tobą do pomówienia—odzywa się uroczyście pan Adam.—Cóż to, dobrodzieńku, pokochaliście się?

— Pokochałem pannę Helenę sercem całym—odpowiadam dość śmiało—i, jak się zdaje, ciesze się jej wzajemnością.

— Hm... A czy miłość owa nie jest, wypadkiem, tylko ogniem słomianym, który buch! — i nie ma go?

— Serca mego otworzyć i pokazać, co w niem jest, nie mogę, ale...

— Nie filozofuj!—przerwał mi pan Adam — a odpowiedz nam jeszcze raz, tylko uczciwie, szczerze, tak jakbyś to mógł wyznać przed księdzem—kochasz ty ją prawdziwie?

— Kocham!—wymówiłem z wielkim przejęciem. — I miłość moja jest uczuciem czystym, silnym i trwałym.

— Powiem ci prawdę... Tak to niespodzianie zaskoczyło nas... Hm... Perokordis... Młodzieńiec tego... Syn zamożnych rodziców...

— Z przyszłością i tutejszy — wstawiła pani Adamowa.

— Chcielibyśmy dla niej, jaknajlepiej — ciągnął pan Adam. — Ale Helena: „za niego albo za nikogo“!... To do ciebie. Wiesz, że lubię cię bardzo i z tego, co z krótkiej znajomości naszej dało się wywnioskować, jesteście najlepszym rozumienia o tobie. Ale pamiętaj, mamy ci oddać to, co stanowi dla nas pociechę naszego życia, skarb nasz najdroższy, całą nadzieję w starości. Jak dojdzie między wami do skutku, kochajże ją prawdziwie i szanuj.

Ucałował mnie w oba policzki.

Pani Adamowa odezwała się:

— Nie chcemy naszej córce być przeszkodą na drodze do szczęścia, skoro takowe widzi ona w połączeniu się z panem. I wierzymy, że nie zawiedzie pan położonego w nim zaufania i jeżeli co... będzie dla Heleny prawdziwie dobrym, kochającym mężem i opiekunem.

Podała mi rękę, którą z wielkiem uszanowaniem ucałowałem.

— Proszę do stołu!

— Tam przy kawie i winku—rzekł pan Adam—dopełni się to, co było tu niedomówionem. Bo ożenić się, dobrodzieńku, powiedziawszy po naszymu, po polsku, nie obwarzanek zjeść za grosz.

Przy stole raźnie uwijała się panna Helena, a była w tej samej sukience jasnego koloru, w której widziałem ją w czasie drugiej mojej wizyty u państwa Adamowstwa. Uczesana była również w dwa pyszne długie warkocze. Tylko teraz we włosach, u skroni, miała jeszcze wpiętą białą różę, co tem większego dodawało jej uroku. Minę miała potulną, skromniusią, tylko przy spojrzeniach jej, skierowywanych w moją stronę, przejawiały się figlarność i tryumf.—A co, zwycięstwo!—jakby mówiła do mnie oczami.—I stanęło na mojem...

— Hela!—odezwał się do do córki pan Adam.—

Kawę! Ale dziś pijemy à la turca! \*) Niech twój narzeczoney—dodał z naciskiem—przywyka do niej, bo: „wleziesz między wrony, krakaj jak i one“... Turcja i trzeba się trochę liczyć z miejscowymi zwyczajami i upodobaniami.

A potem łyknijemy winka, tego, dobrodzieńku, co to u nas od wielkiego dzwonu tylko. No jakże! Toż to dziś jeżeli nie formalne wasze zaręczyny, to w każdym razie, jakby przygrywka do nich... Początek przełomowej epoki dla nas wszystkich.

Piliśmy kawę à la turca w wielkim skupieniu ducha, więcej myśląc, a mniej mówiąc.

Nastąpiła kolej na wino. Były toasty ze strony pana Adama i jego małżonki, którzy pili za pomyślność „przyszłej młodej pary“. Były bardzo podniosłe słowa, były i niewinne żarciki, bądź to okolicznościowe, bądź innego znaczenia.

Pod wpływem tego nastroju zmieniał się często, z nader poważnego przechodząc w wesoły, pełen otwartości i szczerego śmiechu—i na odwrót.

Przyglądając się Helenie, jako już oficjalnej mojej narzeczonej, myślałem sobie, co to powiedzą tam w Kraju, jak przywożę ze sobą taką żonę!... Konstynopolitanka! Podziwiającie ten cudny kwiatek blizkiego Wschodu. Pół krwi polskiej, pół greckiej złożyło się na tak przedziwną całość! A jak ona zagra wam na cytrze te cudne nasze pieśni, jak kiedy w zaufanem kółku krewnych i znajomych wystąpi w kostjumie Turczynki! Jak ukłoni się po turecku i zacznie wykręcać się na prawo, na lewo, nóżkami tupać—oniemiają ludziska z podziwu!

Pograżyłem się w myślach, marzę słodko, gdy w tem pan Adam rzecze do mnie:

Zaraz po ślubie, dobrodzieńku, musisz dobrze wzięść się do roboty, energicznie. Trzeba o ile możności prędzej poznać i to ekspedyte turecki i grecki. To główna rzecz. Francuskiego, który nie jest tak bardzo znów koniecznym tu, ale w każdym razie przydać ci się może, nauczysz się od Heleny, w osobie której będziesz miał doskonałego mentora.

— A na coż mi, proszę pana, zdać się może znajomość tureckiego i greckiego?—zapytałem. — Francuski—owszem. Szyk—i przyda się mi u nas w Kraju.

Pan Adam szeroko ręce rozłożył.

— Jak to?—zapytał.—Helena wczoraj mówiła nam, że po ożenieniu się z nią pozostaniesz na stałe tu.

— Ojczulek się chyba przesłyszał...—odezwała się Helena.—Mówiłam, że pan Witold po po-

\*) Po turecku.

zeniu się ze mną chętnie chyba zgodzi się na stałe zamieszkanie w Konstantynopolu. Przecież nie zechce, zapewne, rozłączać mnie z rodzicami, którzy jedną tylko córkę mają.

Nie wiedziałem, co o tem wszystkim mam sądzić. Pokochaliśmy się, ale w miłosnym zapale nie pomyśleliśmy wcale o tem, gdzie wspólnie po ślubie zamieszkiwać mamy — w Turcji, czy w Królestwie.

— Ja stanowczo z córką rozłączyć się nie mogę, nigdy nie zryzykuję puszczać ją tak daleko na niepewne losy...—wystąpiła pani Adamowa.

— Wszystko dziwnie bo jakoś idzie... — bałknął pan Adam.—Sprawę tą trzeba niezwłocznie wysświetlić, bo bądź co bądź, dysonansik...

I, zwróciwszy się do mnie, zapytał:

— Ty gdzie pragnąłbyś zamieszkać z przyszłą swoją żoną, tu, czy w Polsce?

— W Polsce—odrzekłem.

— A ty?—zapytał Helenę.

— Ja—tu, w Konstantynopolu.

— Pogódź że tu teraz jedno z drugim! A żeby was! I ta miłość... Zawsze przeciwny byłem pozostawianiu młodzieży różnej płci tête à tête. Ale moja małżonka ma inne poglądy... Otóż i skutki. Pokochali się, obiecali jedno drugiemu najeść do siebie, a o jednej z głównych rzeczy zapomnieli. No—dodał wstając od stołu—nam czas do sklepu, bo pracy tam jest jeszcze dosyć. A wy porozumiejcie się tu ostatecznie, żeby nie było tego...

Pani Adamowa zaś dorzuciła wychodząc:

— Spodziewamy się, że pan Witold potrafi ocenić położenie i zrozumie—że małżeństwo może tylko dojść do skutku przy zgodzie z jego strony zamieszkać stale w Konstantynopolu.

Tak byłem tem wszystkim, co usłyszałem przed chwilą, odurzony, nawet w części niemile dotknięty, że literalnie zapomniałem języka w gębie. Wpatrzony w Helenę, oczekiwałem od niej czegoś, co mogłoby wyprowadzić nas z zaczarowanego koła, dać możliwe wyjście z nader trudnego położenia.

— Heleno, co powiesz na to?—spytałem.

Przybliżyła się do mnie na paluszkach.

— Wszak kochasz mnie? A jeżeli tak, to uczynisz, jak pani serca twego ci rozkaże. Pozostaniesz na zawsze ze mną w Carogrodzie.

— Kiedy z za morza, z za stepów rozległych, hen!—od ziemi mojej drogiej wołają mnie wielkie głosy: „wracaj do swoich, wracaj!... Pamiętaj, nie odrywaj się!...“

— Nie ma o czem mówić. Skończone. Miłość nasza zagłuszy owe tajemnicze głosy. Mówię ci, tu pozostaniesz przy mnie.

— Droga! nie inaczej chyba będzie, jak ze mną do Polski.

Pokręciła główką.

— Nie!

— Kochasz mnie?

— Kocham! ogromnie!

— A czy znasz ty to: Z tobą chociażby na kraj świata!

— Znam. Właśnie dla tego chcę, żebyś tu ze mną pozostał.

Opuściłem głowę. Co począć?... co począć?... Miłość do niej uśpiła we mnie na czas pewien tęsknotę za Krajem, zasłoniła ją sobą. Dziś właśnie pod wpływem osobliwych okoliczności, wyjątkowego nastroju, nagle przebudziłem się jakby z letargu. Przebudziłem się i nieprzeparą siłą tęsknoty zaczęło mnie znów ciągnąć do swoich—całą potęgą miłości do Matki-Ziemi, co wykarmiła mnie, wykołysała, wypieściła w czarownych baśniach, w cudnych pieśniach o naszej wielkiej przeszłości. A tu Ona!—sercem całym ukochana, kochająca—czarem swych wdzięków przykuwająca mnie do siebie.

Dłużej zdala od ziemi swej rodzinnej, zda się, nie będę mógł już żyć. Bez niej znów... Nie! nawet myśleć o tem nie mogę!... Dech mi w piersiach zapiera, w głowie się mąci, serce z bólu pęknąć mi gotowe... A!... dolaż moja, dola!

Przechyliła się ku mnie, delikatną rączką swą zaczęła mnie gładzić po twarzy. I czułem jak jej lzy ciężkie, gorące, jedna za drugą padały mi na głowę; przez włosy przenikały mi do skóry, jakby do mózgu...

Padłem przed nią na kolana i wzrokiem starałem się dać jej pojąć cały ogrom mojej męki.

— Jakiś ty biedny!... Jacysmy biedni!...—wyrzekła drżącym głosem.—Ach, lepiej byłoby, gdybyśmy się nie spotykali na drodze życia...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach — umiarkowanych

**J. IGNACAK**

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



## Kazimierz Laskowski (E).

We środę 16 (29) b. m. zmarł nagle na chorobę sercową Kazimierz Laskowski, znany ogólnie pod pseudonimem Ela, poeta i piosenkarz polski.

S. p. Laskowski urodził się w r. 1861 w Tokarninie w pow. jędrzejowskim, jako syn właściciela dóbr ziemskich. Po ukończeniu szkół w Krakowie i wyższych studjów w Niemczech osiadł na roli, w Podgajach, i stamtąd zaczął pisywać korespondencje do pism warszawskich. W r. 1890 został radcą dyrekcji szeregowej T. K. Z. w Kielcach, a w r. 1892 przeniósł się do Warszawy i wstąpił do redakcji *Słowa*. Pisywał później w *Wieku* w *Gazecie Warszawskiej*, w *Kraju*, w *Wędrowcu*, w *Tygodniku Ilustrowanym*, w *Kurjerze Warszawskim*, wreszcie ostatnio w *Gońcu*.

Przed kilku laty zaczął wydawać w Warszawie pismo p. t. *Wieś Ilustrowana* i potrafił dlań zjednać liczne koła czytelników. Po opuszczeniu *Wsi Ilustrowanej* zaczął z 1 października roku ubiegłego wydawać dwutygodnik *Wieś i dwór*.

K. Laskowski napisał powieści: „Parcelacja“, „Zużyty“, „Kulturtreger“, „W ojców ślady“, „Na giełdzie cnoty“, „Licytanci“, „Dla zabicia czasu“, „Chłopska dola“, „Kosztowni dobrodzieje“, „Dygnitarze wioskowi“, „Z powrotem“ i t. d.

Wydał cały szereg zbiorów poezji i „Wiersze i śpiewki“ (serja I i II), „Z chłopskiej piersi“ (serje I, II, III, IV i V), „Bańki mydlane“, „Z pod serca“, „Z majowych dni“, „Melodja“, „Pozwól mi wówić.“

Na scenę napisał utwory: „Pogrzeb“, tryptyk, do spółki z Junoszą, „Bieda“, baśń sceniczna (do spółki z Bolesławskim) i t. d.

\* \* \*

Poezje Ela charakteryzuje cicha, rzewna tęsknota. Wyrzucony na bruk miejski, czuł się źle i tęsknił wciąż do życia wiejskiego.

\* \* \*

Przytaczamy poniżej wiersz zmarłego poety, przedrukowany z *Kurjera Warszawskiego*, dający nam pojęcie o charakterze poezji Ela...

### POETA — SOBIE.

Kiedys... gdy się już z życia rozliczę,  
Gdy odplacę com winien, co dano —  
Gdy dla siebie jeno zapożyczę  
Szmata z ziemi z grudką poświęcaną —  
Chciałbym bardzo i bardzobym prosił,  
Aby za mną nikt żalu nie nosił.

Chciałbym bardzo... by jak po weselu  
Od cmentarka szli ludziska tłumnie

W kwiatnych wiankach o pachnącem ziele —  
Niechby grajek uciał przy mej trumnie,  
Niechby echa rozległy radosne  
Na złocisty maj! na wieczną wiosnę!

Niechby, gdy się mogiłka wykopie,  
Niechby po niej szło dobre a swoje...  
W polach było zboża sноп na sнопie —  
Niechby mlekiem falowały zdroje!  
Niechby — o czem marzyć nadaremno —  
Do mogiłki zstąpiło wraz ze mną,

Niechby spótem się w gródek pokładło  
To, co żywym bólem a tęsknicą,  
I to, czego serce nie odgadło,  
I to, czego myśli nie pochwyca —  
Niechby wszystko spało pod mogiłą...  
Jeno dola! jeno szczęście było!

Niechby... kiedys na mogiłnych piaskach  
Taką skibę wyorały sochy,  
Aby słonko o różanych brzaskach  
Wpadło — moje prześwieciło prochy,  
Bym posłyszał gwar radosny, bratni,  
Że ja z smutnych odszedłem ostatni!

Więc — kiedys się z żywota rozbiore,  
Gdy odplacę co komu, co czyje —  
Gdy mogiłki jeno zapożyczę —  
Będę jeszcze — póki serce bije,  
Boga... ludzi bardzo... bardzo prosił,  
By się po mnie nikt z żalem nie nosił!

### ś. p. Władysław Bełza.

Zmarł we Lwowie znany poeta i publicysta, Władysław Bełza, pisujący również pod pseudonimem Władysława Piasta. Urodzony w Warszawie w 1847 r., był synem Józefa, profesora instytutu agronomicznego w Marymoncie, bratem zaś znanego w Warszawie adwokata, publicysty i podróżnika—Stanisława. W r. 1865 wstąpił do służby wojskowej, a w Kazaniu ukończył szkołę junkierską. Po rozpoczęciu działalności literackiej w Warszawie, udał się [zagranicę, zwiedził Włochy, przebywał w Paryżu, poczem osiadł w Poznaniu, gdzie założył w r. 1870 wspólnie z innymi *Tygodnik Wielkopolski* i przyczynił się do budowy teatru polskiego. Ztamtąd udał się do Pragi Czeskiej, gdzie zawiązał stosunki ze światem literackim, a wreszcie osiadł we Lwowie. Założył tam „Koło literackie“, zawiązał „Towarzystwo literackie im. Mickiewicza“, a w r. 1882 otrzymał posadę w Zakładzie narod. im. Ossolińskich, w którym do śmierci pełnił funkcje naczelnika zarządu wydawnictw szkolnych. Pisywał najwięcej dla dzieci i młodzieży, redagował dla nich pismka i plon jego pracy na tem polu jest obfity. W poezjach swoich odznaczał się prostotą, potocznością formy i serdecznością uczuć. Zajmował się nadto specjalnie studjami nad Mickiewiczem, gromadził obfite pod tym względem zbiory i ogło-

sił wiele prac i artykułów, dotyczących życia poety.

W jesieni 1907 roku obchodził uroczystość trzydziestolecia pracy literackiej. Wydał we Lwowie „Album pamiątkowe Mickiewicza“, „Antologję poetów polskich i obcych“, „Kobietę w poezji polskiej“, „Sobieskiego w poezji polskiej“, „Żydów w poezji polskiej“, i t. d.

## KORRESPONDENCJE.

*Sidra, gub. Grodzieńskiej.*

Gospodarze wsi Juraszy gm. Makowlańskiej, pow. Sokólskiego, zostali w tych dniach administracyjnie przez p. Gubernatora Grodzieńskiego ukarani za tajne początkowe nauczanie dzieci po polsku: nauczyciel na 300 rubli kary lub 3 miesiące aresztu, kilku gospodarzy, w których domu dzieci się zbierały, po 100 rb. lub miesiąc aresztu, a kilkunastu po 25 rb. lub aresztu dwa tygodnie.

*Choroszcz, d. 13 stycznia 1913 r.*

Dzięki naszej straży ogniowej ochotniczej w ubiegłą sobotę 12 stycznia, w sali p. Moesa, odbyło się przedstawienie teatralne. Odegrano sztukę w języku rosyjskim „Szelmienko dienszczyk“. Nasi artyści-amatorzy, jak na Choroszcz, wystąpili niezłe. Po przedstawieniu odbyły się tańce przy dźwiękach orkiestry własnej. Urządzony był bufet z trunkami wyskokowymi i herbaciany. Bawiliśmy się pięknie i wesoło do godziny 7 rano.

*Strażak.*

*Grodno 17 (30) stycznia 1912 r.*

W związku z deficytem w grodzieńskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, władze śledcze w towarzystwie władz policyjnych, dokonali rewizji u prezesa T-wa d-ra Beklemiszewa, u p. p. Wejdenbauma, Krajewskiego, Ejsymonta, Gana i Gotkina, prowadzących rachunkowość.

12 stycznia w sali klubu Wojskowego odbył się bal studencki.

11 stycznia ze szpitala wojskowego uciekło 2-ch żołnierzy: Bondarenko i Głubowicz. Bondarenkę policja zatrzymała na 8-iej wiorście za Grodnem, Głubowicz zaś sam zjawił się do cyrkułu i opowiedział o przyczynach, które zmusiły go do ucieczki.

15 stycznia o godz. 8 wiecz. w Zarządzie miejskim odbyło się posiedzenie komisji, poświęcone organizacji mającego się odkryć w lipcu banku przy Zarządzie miejskim.

Na tem posiedzeniu był naszkicowany skład Zarządu Banku miejskiego.

15 stycznia w izbie sądowej rozpatrywano sprawę Makarewicza, oskarżonego o kradzież 1-go rubla.

Przedstawiciele stanów wynieśli mu wyrok skazujący na 1 rok 8 miesięcy więzienia.

Tegoż dnia przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano sprawę włościanina Filezyńskiego.

Przedstawiciele stanów wynieśli mu wyrok, skazujący go na 5 lat więzienia.

*J. A. ski.*

*Starosielce, 15 stycznia 1913 r.*

W niedzielę 13 b. m. odbyła się w miejscowym teatrze kolejowym zabawa dla uczniów i uczennic szkoły kolejowej. Zabawa rozpoczęła się przedstawieniem, które trwało od godz. 5-ej do 7-ej wiecz. O 7-ej zaczęto rozdawać upominki. Za umiejętną grę na różnych instrumentach otrzymali upominki następujący uczniowie i uczennice:

Czesław Zieliński, Ewelina Zalewska, Jan Kononczuk, Marjanna Korepina, Edward Kowalewski, Michał Bartnicki i Barbara Łach.

Rozdawanie nagród, cukierków, orzechów, i t. d. trwało do godz. 10-ej wiecz. O 10-ej rozpoczęły się tańce. Przygrywała orkiestra kolejowa. Gospodarzami zabawy byli p. p. Szczekin i Czebryn. *S. Tkaczyński.*

## LISTY DO REDAKCJI.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Z powodu listu p. Lenczewskiego, proszę w imię bezstronności zamieścić tych słów parę.

1. Ze s. p. inżynier Romuald Lenczewski położył zasługi przy budowie kościoła w Dobrzyniewie, to rzecz pewna i wiemy o tem wszyscy: ja, komitet i cała parafia, ale żeby dobroczyńcą znowu był syn zacnego ojca, to o tem nikt nie wie. Wystąpieniem swoim p. J. Lenczewski przypomina te gęsi, co tak bardzo powoływały się na swych przodków.

2. Jeśli zaś o zasługi p. J. Lenczewskiego chodzi, to chyba do nich odnieść wypadnie oszczerczą denuncjację komitetu parafjalnego i mnie do gubernatora, bo o innych nikt nie słyszał. Gdy zaś nie dopiął swego celu w ten sposób — jął się nowego obrzucania wszystkich błotem w prasie.

3. Co się zrobiło w kościele, może oglądać i ocenić każdy — nie zaś tylko dwu arbitrów; lecz p. J. Lenczewski widocznie tylko tyłu ze swej strony wystawić może.

Wobec tego wszelką polemikę uważam za zbyteczną. Niech czytelnicy *Gazety Białostockiej* z powyższych zasług p. J. Lenczewskiego wnioskują, kim jest ten człowiek i do czego dąży.

*Ks. Antoni Swil.*

Proboszcz w Dobrzyniewie 16/1 1913 r.

## Przegląd polityczny całego świata.

### Wywłaszczenie.

Koło polskie złożyło w parlamencie niemieckim interpelację w sprawie wywłaszczenia następującej treści: „Rząd pruski rozpoczął wywłaszczenie polskich właścicieli ziemskich dla celów kolonizacji. Co zamierza uczynić kanclerz, aby przeciwdziałać temu zarządzeniu, będącemu w sprzeczności z duchem ustaw Rzeszy niemieckiej oraz konstytucją i drażniącemu głęboko ludność zarówno pod względem politycznym, jak socjalnym?“

Kanclerz odmówił odpowiedzi na tę interpelację, wystawiając za motyw odmowy, że przedmiot interpelacji dotyczy spraw wewnętrznych Królestwa Pruskiego, do których rząd cesarstwa nie może się wtrącać.

Wtedy Polacy postawili wniosek, potępiający politykę rządu pruskiego względem Polaków. Wniosek ten został przyjęty 213 głosami przeciwko 97. A 43 posłów wstrzymało się od głosowania.

### Dochody i wydatki państwa.

Izby skarbowe otrzymały wydane przez ministerjum skarbu sprawozdanie o dochodach kasy państwa i wydatkach za r. 1911. Sprawozdanie to ma na celu ustalenie w przybliżonych liczbach, jakie miejscowości dają zysk lub niedobór.

Według sprawozdania, najbardziej dochodowymi są gubernie południowo-zachodnie, południowe i małoruskie, w których przewyżka dochodów wynosi 149 mil. rb.

Królestwo Polskie zajmuje drugie miejsce; dochody przewyższają wydatki o 99,6 milionów rb. Z gub. Królestwa Polskiego najwyższy dochód dają gub. piotrkowska, kaliska i warszawska.

Według wydatków, jakie ponosi państwo na różne miejscowości, Królestwo Polskie zajmuje siódme miejsce.

Deficyt dają gub. petersburska, Syberja, Litwa i Ruś, gub. wschodnie, zakaukaskie, środkowo-azjatyckie, północne i Finlandja.

Pomienione sprawozdanie ostatecznie obala utartą w publicystyce rosyjskiej opinię, że Królestwo Polskie żyje kosztem gub. wielko-rosyjskich i przynosi rządowi tylko straty.

### Posiedzenie Rady Państwa z dnia 16 b. m.

Na posiedzeniu Rady Państwa 16 b. m., które odbyło się pod przewodnictwem Akimowa, przyjęto projekt prawa pozwalającego właścicielom dóbr lennych, poduchownych i majoratów, sprzedawać części dóbr włościanom.

Następnie uchwalono projekt zmian w przepisach o miarach i wagach. Projekt ten wobec

poczynionych przez Radę [poprawek] postanowiono zwrócić do Dumy nowego powołania.

W końcu uchwalono w całości zbiór zmianionych przez Radę artykułów w projekcie o odpoczynku pracowników zakładów handlowych. I ten projekt będzie również cofnięty do Dumy.

Następne posiedzenie 23 b. m. Na porządku dziennym projekt dopuszczenia kobiet do adwokatury.

## W O J N A.

W ostatnim numerze pisaliśmy, iż Turcja musi ukorzyć się przed wolą Europy i zgodzić się z losem; nie zdążył jednak numer dojść do rąk czytelników, gdy przysłyły zupełnie inne wieści. W Turcji wybuchła rewolucja. Młodoturcy — ci sami, którzy dawniej zrzucili z tronu starożytnego sułtana Abdul Hamida — znów wystąpili na widownię. Wódz młodoturków Enver-Bej zmusił wszystkich ministrów do podania się do dymisji i natychmiast był mianowany nowy wielki wezyr Mahmud Szewket-pasza. Podczas tego przewrotu zostało kilka osób zabitych. Kiamil-pasza, b. wezyr, został sparaliżowany.

Podczas rozruchów rozdawane były proklamacje, które między innymi zawierały: „Nie w celu podbojów trzeba nam powstać, lecz w obronie naszej religji, naszego honoru. Dowiedzimy całemu światu, że upadek kalifatu będzie unicestwieniem świata całego. Nie zapominajmy, że 400 milionów muzułmanów mają oczy zwrócone na nas. Zmyjemy krwią naszą zniewagę wyrządzoną islamowi. Kobiety i dzieci umrą, jeżeli zajdzie potrzeba tego, lecz przynajmniej będzie uratowany honor religji Mahometa. Zemścimy się za krew naszych braci. Honor albo śmierć!“

Nowy rząd turecki nie zdążył odpowiedzieć mocarstwom na ich notę, gdy we środę 16 (29) b. m., wieczorem delegaci państw bałkańskich wręczyli delegatom Turcji notę z zawiadomieniem o zerwaniu rokowań pokojowych.

Jednocześnie delegaci państw bałkańskich zastosowali do rządu angielskiego oraz do króla Jerzego podziękowanie za gościnne przyjęcie na ziemi angielskiej i poczęli szykować się do wyjazdu z Londynu.

Lecz zerwanie rokowań pokojowych nie oznacza jeszcze powrót do wojny. Niektórzy twierdzą, że pomimo wszystko pokój europejski będzie uratowany.

Pewnego jednak nie niema.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

20 stycznia. Niedziela. Imienia Jezus 1676 r. Koronacja Jana III Sobieskiego i Marji Kazimiery w Krakowie.

21 stycznia. Poniedziałek. Św. Agnieszki p. m. 1280 r. Zwycięstwo Leszka Czarnego nad Tatarami. 1810 r. Zajęcie Warszawy przez wojsko rosyjskie 1831 r. Rząd narodowy wzywa obywateli do złożenia przysięgi.

- 22 stycznia. Wtorek. Św. Anastazego m.  
 23 stycznia. Środa. Zaślubiny N. M. P. 1703 r. Zajęcie Warszawy przez Szwedów.  
 24 stycznia. Czwartek. Św. Tymoteusza b. m. 1296 r. Zabójstwo króla Przemysława w Rogoźnie. 1633 r. Koronacja Władysława IV. 1722 r. Podpisanie konwencji pierwszego podziału Polski między Rosją a Prusami.  
 25 stycznia. Piątek. † Naw. Św. Pawła ap. 1528 r. Ustanowienie pierwszych stałych jarmarków w Warszawie. 1813 r. Bitwa pod Eylam.  
 26 stycznia. Sobota. † Św. Polikarpa b. m. 1386 r. Chrystus Władysława Jagiełły. 1576 r. Król Stefan Batory zaprzysięga pacta conventa.

## Kronika miejscowa.

— **Budżet m. Białegostoku na r. 1913.** Na posiedzeniu Rady miejskiej 16 b. m. rozpatrzono preliminarz dochodów i wydatków Białegostoku na r. 1913. W dzisiejszym numerze dajemy tylko cyfry.

Dochodów będzie, jak przypuszczają, 349757 r. 50 k. W tej liczbie: 1) Podatku z nieruchomości—140000 r. 2) Podatku przemysłowego—32527 r. 44 k. 3) Podatku od koni, powozów i psów—4953 r. 4) Różnych podatków—4587 r. 5) Dochodów z nieruchomości miejskich i czynszów—21223 r. 20 k. 6) Dochodów z budynków miejskich—29162 r. 50 k. 7) Zapomóg dla miasta—60624 r. 17 k. 8) Dochodów innych—56680 r. 19 k.

Wydatków przewidziano jest także—349757 r. 50 k.

Rozłożone zostały one jak następuje: 1) Utrzymanie instytucji rządowych—4420 r. 18 k. 2) Utrzymanie Zarządu miejskiego i sądu sierocego 44746 r. 96 k. 3) Pomieszczenie wojsk—27254 r. 90 k. 4) Utrzymanie policji miejskiej—40890 r. 66 k. 5) Utrzymanie straży ogniowych—10794 r. 14 k. 6) Upiększenie miasta—59932 r. 75 k. 7) Cele oświatowe—19957 r. 8) Cele dobroczynne—6040 r. 9) Wydział medyczny - sanitarny — 6756 r. 44 k. 10) Umożnienie podatków—701 r. 11) Utrzymanie i uporządkowanie należących do miasta nieruchomości—29280 r. 75 k. 12) Umorzenie długów—63501 r. 18 k. 13) Przeznacza się na uformowanie kapitałów—33679 r. 14) Różne wydatki—1802 r. 54 k.

— **Psota.** W niedzielę 13 stycznia w fabryce Niemcowicza przy ul. Staroszosowej ktoś poprzecinał wszystkie pasy, wartość których dochodzi do kilkuset rubli.

— **Przyzwyczajenie.** Białostoczanie tak przyzwyczaili się do smrodu, że nie mogą żyć bez niego. Kilka dni trwa już mróz i dzięki temu aromaty miejskie trochę zmniejszyły się, lecz obywatelowie śródmieścia kazali oblać chodniki sosem śledziowym. Wiadomo, iż taki sos niszczy niemilosiernie kalosze, ale co poradzisz z przyzwyczajeniem? Jak nałogowy pijak bez wódki, tak białostoczanie bez miłej „woni“ obejść się nie może.

— **Zwiększenie mieszkaniowych sum.** Policmajster białostocki zwrócił się do Zarządu miejskiego z powodu podrożeń mieszkań i opału z proś-

bą o zwiększenie mieszkaniowych sum dla komisarzy policyjnych do 150 rub. rocznie zamiast 96, jak było dotychczas. Prośba ta będzie rozpatrywana w jednym z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

— **Subsydja.** Na posiedzeniu we środę 16-go b. m. Rada miejska wyasygnowała 120 rubli dla taniej kuchni i 100 rubli dla biblioteki społecznej. Ciekawym jest ten fakt, że pierwszą sumę Rada uchwaliła jednogłośnie, a przeciw subsydjowaniu biblioteki było podano 8 głosów.

— **Miejscowy oddział Czerwonego Krzyża** zaprosił d-ra Waśniewskiego do wpisania się na listę lekarzy-konsultantów oddziału.

— **Postęp miasta.** W ciągu 3 ostatnich lat 1910, 11 i 12 w Białymstoku ułożono nowych chodników na przestrzeni 4060 sążni kwadratowych.

— **Hojny dar.** Bracia Gałkowscy ofiarowali 200 rub. na rozszerzenie lecznicy Czerwonego Krzyża.

— **Aeroplan.** Białostoczanie są bardzo zaciekawieni zjawianiem się jakiegoś tajemniczego aeroplanu, który dwa razy już bujał wieczorem nad miastem.

## Ogólna.

— **Pius X-ty a ustalenie terminu Wielkiejnocy.** Według doniesień z Rzymu, Ojciec św. Pius X-ty zajmuje się obecnie żywo reformą kalendarza, w celu ustalenia terminu Wielkiejnocy i zasięgał w tej sprawie zdania różnych osobistości kompetentnych. Ojciec św. przychylny jest tej reformie, chodzi tylko o zgodę na to rządów i państw katolickich. Ojciec św. nie będzie sprzeciwiał się praktycznemu jej przeprowadzeniu.

— **O język wykładowy religji.** *Kurjer Litewski* donosi: Jak wiadomo, minister oświaty niedawno wyjaśnił, że kwestję języka ojczywego przy wykładach religji w wypadkach wątpliwych powinni rozstrzygać nie rodzice uczniów, lecz odpowiednie władze. Na mocy powyższego, oraz wobec tego, że uczniowie w kijowskim okręgu naukowym mają wykładaną religję w języku polskim, kurator okręgu naukowego kijowskiego polecił władzom szkolnym wyjaśnić przyczyny tego i na przyszłość zarządzić wykłady religji wyłącznie w języku rosyjskim.

— **Hojne zapisy.** Zmarły w tych dniach w Warszawie obywatel ziemski b. właściciel dóbr Oblasy i Janowice nad Wisłą, w gub. radomskiej, ś. p. Józef Póbobóg Krompole przekazał testamentem rb. 69,724 na rzecz pogotowia ratunkowego, rb. 5,000 na rzecz warsz. Tow. dobr., rb. 999 na kościół we wsi Chelmno w gub. piotrkowskiej. Bibliotekę swą zapisał zmarły T-wu biblioteki publicznej w Warszawie.

Zmarła w Warszawie ś. p. Zuzanna Wszeborowa, wdowa po lekarzu szpitala Dzieciątka Jezus, cały niemal majątek osobisty przeznaczyła na legaty dobroczynne. Zapisala więc: 30 tys. rb. kasie wsparcia wdów i sierot przy warsz. Tow. lekarskim, na przytułek św. Franciszka Salezego przeznaczyła testatorka 8,400, warsz. Towarzystwu

naukowemu 10,000 rb., obciążony ten ostatni legat dożywociem prywatnym.

Dodać należy że po zgonie ś. p. Wszeborowej Pogotowie ratunkowe wchodzi w posiadanie sumy 10,000 rb., zapisanej na rzecz tej instytucji przez ś. p. d-ra Wszeborę i obciążonej dożywociem na rzecz zmarłej ś. p. Wszeborowej.

— **Stan wice-króla Indji.** Stan ranionego bombą w Delhi wice-króla Indji Hardinga, poprawia się. Wice-król wyjeżdża już na spacer, choć wielka rana na plecach jeszcze się nie zagoiła.

— **Rocznica edyktu Konstancyjna Wielkiego.** Z powodu 1600-go jubileuszu dekretu Konstancyjna, zapewniającego wolność Kościołowi katolickiemu, ukazać się ma w najbliższym czasie encyklika Ojca św., wzywająca cały świat katolicki do obchodu uroczystego pamiątki zwycięstwa Konstancyjna nad Maxencjusem w r. 312 i edyktu z r. 313. W Rzymie uroczystości rozpoczną się d. 30-go marca symboliczną procesją. Po nabożeństwie w katakumbie św. Domiceli uda się procesja eucharystyczna do katakumbi św. Kaliksta, a następnie do bazyliki św. Sebastjana. Pochód ten oznaczać ma wyjście Kościoła katolickiego z katakumb, wywołane dekretem Konstancyjna Wielkiego. W d. 6-ym i 13-ym kwietnia odbędą się nabożeństwa w kościele św. Jana Laterańskiego; w drugą niedzielę po Wielkiejnocy, — uroczystość według obrządku grecko-katolickiego; w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, przy ołtarzu papieskim w Lateranie—uroczyste nabożeństwo z udziałem ciała dyplomatycznego oraz wszystkich przebywających w Rzymie kardynałów i biskupów. W Zielone Świątki w kościele św. Piotra, celebrować będzie nabożeństwo sam Ojciec św.; wieczorem iluminacja fasady Lateranu, kościoła św. Piotra i kościoła Santa Maria Maggiore. Uroczystości zakończą się w dzień Wniebowzięcia N. Marii Panny. W tym samym czasie odbywać się będą na całym świecie w kościołach katolickich analogiczne nabożeństwa i uroczystości.

— **Najstarsza kobieta w państwie niemieckim.** Jak podają gazety niemieckie, we wsi Dormowo, położonej w pow. międzyrzeckim, w W. Ks. Poznańskim, żyje najstarsza kobieta w państwie niemieckim, Jadwiga Stawna, urodzona — co poświadczają dokumenty kościelne — d. 15-go października r. 1794. Pomimo jednak 118 lat, ciężarych na jej barkach, staruszka jest niezwykle ruchliwa, ceruje i robi szydełkiem bez okularów. Stawna była dwukrotnie zamężną i posiadała córkę, obecnie jednak jest zupełnie samotna, gdyż wszyscy jej krewni dawno już pomarli.

— **Zniszczenie karawany.** Z portu Duatin w Afryce, donoszą, że karawana, składająca się z 400 osób, została zalana w wąwozie przez wzbierające potoki górskie, w pobliżu El Hembra. Utonęło 350 osób, 50 zdołało się uratować.

— **Zapadnięcie ziemi.** W pobliżu m. Birz, pow. poniewieskiego, w tych dniach zapadł się dość obszerny kawałek ornej ziemi jednego z miejscowych właścicieli, uformowawszy wielką jamę do 3 sążni głęboką. Ponieważ w pobliżu znajduje się jezioro, sądzą więc, że niższe warstwy ziemi zostały podmyte wodą, od czego zapadła się ziemia.

— **Męczennik nauki.** Z inicjatywy króla Jerze-

go otrzymał niedawno dyplom szlachecki lekarz angielski, dr. Jerzy Turner. Uczony ten położył wielkie zasługi w dziedzinie badań nad trądem, które przeprowadził podczas dłuższego pobytu w Afryce południowej. Po powrocie do Londynu prowadził dalej studia bakteriologiczne w laboratorium, przyczem uległ zakażeniu. Od tego czasu żyje w odosobnieniu, prowadząc badania nad straszną chorobą w dalszym ciągu. Choroba czyni u badacza szybkie postępy, tak, iż niedawno musiano mu amputować lewą rękę. W uznaniu zasług tego prawdziwego „męczennika nauki“ król Jerzy nagrodził go podniesieniem do stanu szlacheckiego.

— **Napad szaleńca.** W Nowym Jorku mieszkający dymisjonowany pułkownik armji amerykańskiej, Crosby, zawdzięcza tylko niezwyklej sile, pomimo podeszłego wieku, gdyż liczy 74 lata, ocalenie się przed napadem służącego swojego, japończyka, który uległ nagle napadowi szału. W tych dniach pułkownik leżał chory w łóżku, gdy do pokoju jego wpadł nagle ów służący i rzucił się z dzikim okrzykiem na starca. Pułkownik jednak porwał szaleńca za ręce i w ciągu całych 25 minut walczył z nim zacięcie wołając o pomoc, zanim wołania te usłyszano i pośpieszono choremu na ratunek, przyczem potrzeba było wysiłku kilku ludzi, aby skrepować obłąkanego.

— **Dwa aeroplany przejechane przez pociąg.** Niezwykły wypadek kolejowy wydarzył się w pobliżu Nevers, we Francji. Na dwu platformach, przyczepionych do pociągu towarowego, opuszczającego Paryż, umieszczono dwa aeroplany. Gdy pociąg znajdował się w odległości mniej więcej 10 kilometrów od Nevers, gwałtowny wicher zrzucił oba aeroplany z platform tak, że legły w poprzek toru kolejowego. Wkrótce potem najechał na to miejsce całym pędem pociąg pośpieszony i podruzgotał zupełnie oba olbrzymie ptaki sztuczne, poczem musiał się zatrzymać, gdyż poszarpane druty i sztaby zaplątały się w koła lokomotywy. Dopiero po 40 minutach pracy zdołano szczątki te usunąć i umożliwić pociągowi dalszą podróż.

— **Maszyny do kurzu w wagonach.** Zarząd kolei Północno-Zachodnich wprowadza do niektórych wagonów pasażerskich maszyny do wchłaniania kurzu.

— **Zamiecie.** Zamiecie śnieżne, panujące od kilku dni, stały się przyczyną spóźnienia się pociągów na kolejach Północno-Zachodnich i Lipawo-Romeńskiej. Na kolei Poleskiej zamiecie mniej się dają odczuwać, ile że tory tej kolei są przeważnie zabezpieczone lasami.

— **Rewolucja na Filipinach.** Z Manili donoszą, że na archipelagu Filipińskim wybuchła rewolucja przeciwko amerykańskiemu. Ruch rewolucyjny przybrał wielkie rozmiary.

— **Zawalenie się tunelu.** Zawalił się tunel trzywiorstowy, przekopywany na linii Ośka-Nara. Ze 157 robotników zasypanych ziemią 7 zginęło, reszta uratowana.

**CO T O W O.**

**Sprzedawca pieniędzy.**

W tych dniach na placu Trafalgarskim w Londynie ubogo odziany mężczyzna, trzymając w ręce paczkę banknotów po 5 funt. szt. (50 rb.), ofiarowywał je na sprzedaż przechodniom po pensie (2 kop.). Omijano jednak biedaka, biorąc go za warjata lub podejrzewając, że proponowane banknoty są fałszywe, albo tylko obrazkami reklamowymi. A jednak banknoty były najprawdziwsze, biedak zaś, ofiarujący je na sprzedaż — znanym artystą dramatycznym Elderem Haernem, który założył się przed kilku dniami w klubie Garricka, że londyńczyk da się wzięć na lep pierwszemu lepszemu oszustowi, reklamującemu głośno swój interes, ominie jednak biedaka, sprzedającego choćby najprawdziwsze banknoty 5-funtowe po pensie. Według brzmienia zakładu, przyjętego przez dyrektora jednego z teatrów londyńskich, Hearn miał sprzedać, przebrany za ubożego handlarza ulicznego, w przeciagu dwu godzin co najmniej 15 banknotów. Tymczasem po upływie tego czasu, spędzonego najpierw na placu Trafalgarskim, następnie zaś przed znanym Picadilli, wreszcie na ul. Oksfordzkiej, Hearn sprzedał tylko trzy banknoty i wygrał zakład. Dodać jeszcze należy, że z trzech banknotów sprzedanych dwa nabyli goście, chwilowo przebywający w Londynie, a jeden dostał się tylko prawdziwemu londyńczykowi, znanemu kupcowi futer, który dał ubogiemu handlarzowi pensa, nie wiedząc nawet co kupuje.

**DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.**

**Zadanie 19. Ułożyła Idylla.**

Jeśli cię **pierwsze drugie** —  
nie rób min rozpacznych;  
Zjedz wtedy na klin klinem  
trochę malin smacznych,  
Których moc na Podolu  
rośnie w **trzecim-czwartym**  
Zkąd się często powraca  
z ubraniem podartym.  
**Wszystko** weź, czytelniku,  
i mieć będziesz z tego  
Tytuł powieści znanej,  
pięknej Gruszeckiego...  
Gdy ci się z trudem daje  
przyznać się do tego  
Jakoś nie **trzecie-pierwsze**,  
że się nie zna jego...

*Rona  
omarr  
nawa  
atak*

**Zadanie 20. Ułożył Zygmunt Gołko.**  
Kropki zastąpić literami i utworzyć wyrazy jednakowo czytane poziomo i pionowo.  
Znaczenie wyrazów.

- 1) Rzeka w Zachodniej Europie.
- 2) Rak morski.
- 3) Nazwa części kościoła.
- 4) Trunek.

Rozwiązanie zadania 15, zamieszczonego w № 1 (8) *Gazety Białostockiej*.

**Ga-ze-ta Bia-ło-sto-cka.**

Rozwiązanie zadania 16, zamieszczonego w № 1 (8) *Gazety Białostockiej*.

Szanowne zdrowie!  
Nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż się popsujesz.

Dobre rozwiązanie zadania 15 nadeszli:

- 1) A. Srzedzińska. 2) „Idylla“. 3) Felicja Kłosowska. 4) Ant. Kob-ski. 5) Klaudjusz N. 6) „Lach“. 7) „Szczęsna“. 8) Cecha. 9) „Wiochna“. 10) W. Jakucuk. 11) „Nie atleta“. 12) „Niebiały-stok“. 13) P. Kotyński. 14) Karol Mordosewicz. 15) M. Matoszko. 16) „Omega“. 17) „Pesymista“. 18) „Muzykus“. 19) Nie-golewski. 20) Scyzoryk.

Dobre rozwiązanie zadania 16, nadeszli:

- 1) J. Kościa. 2) A. Srzedzińska. 3) Felicja Kłosowska. 4) Ant. Kob-ski. 5) „Buc fał“. 6) „Lach“. 7) „Szczęsna“. 8) „Nie at-leta“. 9) „Niebiały-stok“. 10) M. Matoszko. 11) „Omega“. 12) „Pesymista“.

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosowała Felicja Kłosowska.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

Ceny produktów gospodarskich we czwartek 17 stycznia 1913 r. w Białymstoku.

Żyto . . . . .	rb.—k. — —	rb.—k. 90 pud
Owies . . . . .	„ — — —	„ 1 „ 05 „
Jęczmień. . . . .	„ — — —	„ 1 „ 10 „
Pszenica . . . . .	„ — — —	„ 1 „ 25 „
Siano . . . . .	„ — 50 —	„ — „ 55 „
Sieczka . . . . .	„ — — —	„ — „ 35 „
Koniczyna . . . . .	„ — — —	„ — „ 60 „
Słoma . . . . .	„ — — —	„ — „ 25 „
Otręby. . . . .	„ — — —	„ — „ 90 „
Groch . . . . .	„ — — —	„ 1 „ 05 „
Kartofle . . . . .	„ — — —	„ — „ 80 ćw.
		[dwupudowa
Jaja. . . . .	„ — — —	„ —k. 6 para
Masło śmietankowe	„ — — —	„ — „ 70 funt
Masło solone . . . . .	„ — — —	„ — „ 50 „
Masło syberyjskie	„ — — —	„ — „ 45 „
Śmietana . . . . .	„ — — —	

**Skład hurtowy**  
FAJANSU, SZKŁA, LAMP  
— i emaljowanych naczyń —  
**O. TOPOLSKI**  
Białystok, ulica Bazarna, dom własny

**WIELKI WYBÓR**  
wszystkich gatunków noży, widelców, łyżek stalowych, aluminiowych i melchjorowych.

**Naczynia oddają się do wynajęcia**  
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ DACHÓWEK SZKLANYCH.

**DENTYSTA**  
**ABRAMSKI**  
ul Mikołajewska, d. Barenbauma.  
Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).  
Wstawia szeregówki łukowe, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.  
Plombi złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.

**PONIEWAŻ**  
**Północny magazyn**  
— WYROBÓW RĘCZNYCH —  
BIAŁYSTOK,  
ul. Mikołajewska, d. Łapidusa, № 7.  
Zwija handel i odjeżdża,  
to prosimy Szanowną Publiczność skorzystać ze sposobności dla zakupu rozmaitych wyrobów rogowych i z drzewa, a także koronek rosyjskich.  
CENY NISKIE.  
Z powodu wyjazdu duże ustępstwo.  
Z uszanowaniem: A. Paraniezew.

„Prosimy żądać brzytwy z angielskiej stali „Magnesowe“  
Z firma Sch. L. LEW, SÖLINGEN zdatne do użytku.  
№ 1/0 1 rb.—k.  
2/0 1 „ 30 „  
3/0 1 „ 60 „  
4/0 2 „ — „

Najlepszego gatunku.

Bezpieczna Brzytwy „Aleksander II“ 2 rb. 25 k. Brzytwy-maszynka „Hr. Tolstoj“ bezpieczna posrebrzana № 15 1 rb. 80 k. i № 20 2 rb. 80 k. Brzytwy-maszynka „Luna“ № 30 z 6 zapasowymi nożami w futerales 1 r. 50 kop. i № 35 2 r. 20 k. i № 40 posrebrzana 2 r. 80 k.

Sprzedaje się u przedstawiciela w magazynie sukna Sz. L. Lwa, Białystok, ul. Tykocka, dom Szpinmana.

**Pracownia sukien i kostjumów**  
**Z. SAWICKIEJ**  
Ulica Monopolowa, dom Sanika  
Przyjmuje obstalunki na roboty od najskromniejszych do najwykwintniejszych.  
**Wykonanie akuralne i eleganckie.**  
CENY UMIARKOWANE.

**Korepetytor** z kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji; specjalność: matematyka. Posiada również i łacinę  
ADRES: Redakcja „Gazety Białostockiej“ dla S.  
Ulica Starobojarska  
**Dom F. Glińskiego**  
DO WYNAJĘCIA mieszkanie ze wszelkimi wygodami o 5 pokojach, werandzie, części ogrodu i t. d.

**Jest jeden duży i jasny**  
**Pokój do wynajęcia,**  
z balkonem i oddzielnym wejściem.  
ADRES: Artyleryjska d. Ginalskiego.  
Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Czytelników o podawanie prawdziwych wiadomości ze swoich stron, gdyż tylko tym sposobem „Gazeta Białostocka“ będzie mogła odzwierciedlić życie gub. Grodzieńskiej.  
W listach tych prosimy zwracać główną uwagę na treść, a nie na formę.  
REDAKCJA.



**Prenumerujcie! „POLSKI PRZEGLĄD KUPIECKI“**

Jedyny organ polski, mający na celu omawianie wszelkich spraw, dotyczących naszego handlu i przemysłu.

Redaktor i wydawca **Aleksander Granke**.

Wszyscy prenumeratorzy „Przeгляdu“ otrzymują bez dopłaty dwutygodnik społeczny p. t. „Swój do swego“, a oprócz tego całorocznicy prenumeratorzy otrzymują bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej, cenne premjum: **sześć książek** z dziedziny handlu, a mianowicie: 1) Buchalterja praktyczna dla kupców, 2) Organizacja interesu agenturowego, 3) Sztuka sprzedawania, 4) Sztuka reklamowania, 5) Rady z praktyki handlowej, 6) Kalkulacja towarów w sklepach hurtowych i detalicznych wszelkich gałęzi, wartości podług cen księgarskich około 5-ciu rubl. Prenumerata łącznie z pismem „Swój do swego“ w Warszawie wynosi rb. 4, na prowinoji z przesyłką pocztową rb. 5. Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Żórawia 35, tel. 77—21**. Numery okazowe bezpłatnie.

**Prenumerujcie! „SWÓJ DO SWEGO“ Czytajcie!**

Dwutygodnik społeczny i literacki, poświęcony zagadnieniom życia ekonomiczno-narodowego, wychodzi w Warszawie, ul. **Żórawia 35, tel. 77—21**. Przedpłata roczna rb. 1 kop. 80 z przesyłką pocztową. Redaktor i wydawca **Aleksander Granke**. Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

Postępujcie w myśli wskazań naszych!

**KSIĄŻKI**

wyd. **S. A. Kozłowskiego** dla samokształcenia: Rozwiązania i objaśnienia 2 — 10-ma spos. wszystkich arytm., alg., geom i trigonom. zad zadanników: 1) Wierszczagina; 2) Malinina i Burenina; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego, cz. I i II; 5) Arbizowa, Mininów i Nazarowa; 6) Szaposznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkin; 10) Klonowskiego; 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkowa; 15) Stebłowa; 16) Złotezanskiego; 17) Wojnowa; 18) Zadannik z rozwiąz. 200 arytm. zadań-tematów dojrzalności wszystkich okręgów naukowych, c. 80 k.; 19) Jak nauczyć się rozwiązywać zad. arytm. c. 80 k.; 20) Pieniążkiewicz. Zadannik z fizyki, dwie części, c. 1,70 k.; 21) Tegoż. Zasady analizy nieskończenie małych c. 1 r.; 22) Sposób odnajdywania arytm. rozk. zad., c. 10 k. 23) Zadannik z rozw. 150 zad. dla konkurs. c. 20 k.; 24) Dwa teorematy Guldena, c. 10 k. 25) Zebranie 35 opracow. tematów z jęz. ros., c. 40 k. 26) Tematnik, zawierający 63 opracow. tematy z jęz. ros., c. 50 k. i inne. Przy zamówieniach 20% ustępstwa. Przesyłka na koszt odbiorcy. Obszerne ogłoszenia z przykł. r zw. zad. tylko wedle adresu: **Białaja-Cerkow, gub. Kijowskiej, S. A. Kozłowskiemu**.

**M. SAMITOWSKA.**

— Szewc w Białymstoku. —



**Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecięcego**

**PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.**

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

**BUTY** (ciżmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.

**BUTY MYŚLIWSKIE** i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

**BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA** z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

**UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.**

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.